Żydowscy ekstremiści i policja stosują przemoc wobec chrześcijan w Jerozolimie

Papieska organizacja charytatywna Pomoc Kościołowi w Potrzebie (ACN) potępiła gwałtowny wzrost antychrześcijańskich incydentów w Ziemi Świętej (Izrael), w tym „ataki na święte miejsca, szkoły, a nawet procesje pogrzebowe”. W oświadczeniu z 14 kwietnia grupa odniosła się do niedawnego wspólnego oświadczenia patriarchów i zwierzchników kościołów w Jerozolimie, potępiającego narastającą przemoc wobec chrześcijan w Jerozolimie i innych częściach Ziemi Świętej.

„W ciągu ostatniego roku niektóre z naszych kościołów, procesje pogrzebowe i miejsca zgromadzeń publicznych stały się celem ataków; niektóre z naszych sanktuariów i cmentarzy są sprofanowane; a niektóre z naszych starożytnych liturgii, takie jak liturgia Niedzieli Palmowej i ceremonia Świętego Ognia, są zamknięte dla tysięcy wierzących” – czytamy we wspólnym oświadczeniu. „Dzieje się tak pomimo naszych umów o współpracy z władzami i spełnieniu wszelkich uzasadnionych próśb, jakie mogą złożyć” – dodano.

W swoim przesłaniu PKWP zauważa, że zanim w 1948 r. powstało państwo Izrael, „chrześcijanie stanowili 18 procent populacji Zachodniego Brzegu – obecnie liczba ta wynosi mniej niż 1 procent”.

Chrześcijanie imigrowali z różnych powodów, jak twierdzi

grupa, w tym „obawy dotyczące dyskryminacji w zatrudnieniu i ograniczeń w przemieszczaniu się spowodowanych barierą na Zachodnim Brzegu, co prowadzi do poważnych problemów ekonomicznych”.

The Times of Israel podobnie potępił rosnącą przemoc antychrześcijańską w Ziemi Świętej, obwiniając za część agresji „żydowskich ekstremistów”. Chrześcijańscy przywódcy Jerozolimy „mówią o pogarszającej się atmosferze nękania, apatii ze strony władz i rosnącym strachu, że przypadki plucia i wandalizmu mogą przerodzić się w coś znacznie mroczniejszego” – czytamy w gazecie.

Ojciec Francesco Paton, kustosz Ziemi Świętej, przytoczył siedem antychrześcijańskich incydentów, które miały miejsce w ostatnich tygodniach, mówiąc: „to nie przypadek, że te poważne incydenty mają miejsce właśnie teraz”. „Jesteśmy przerażeni i zranieni licznymi przypadkami przemocy i nienawiści, które ostatnio miały miejsce przeciwko społeczności katolickiej w Izraelu” – powiedział ksiądz. „Oczekujemy i żądamy, aby izraelski rząd i organy ścigania działały z determinacją w celu wyeliminowania tych poważnych incydentów” – powiedział.

Grecki Kościół Prawosławny stwierdził we własnym oświadczeniu, że ataki terrorystyczne przeprowadzane przez radykalne grupy izraelskie, wymierzone w kościoły, cmentarze i chrześcijańskie posiadłości, „stały się niemal codziennym zjawiskiem, które najwyraźniej nasila się podczas chrześcijańskich świąt”.

Ataki te obejmowały profanację grobów na protestanckim cmentarzu na Górze Syjon, wandalizm w maronickim centrum społeczności w północnym mieście Ma’alot-Tarshiha oraz zniszczenie budynków społeczności jerozolimskiej w Jerozolimie, z graffiti obiecującym „zemstę, „śmierć chrześcijanom”, „śmierć Arabom i poganom” oraz „śmierć Ormianom”.

Gaza News+ donosi : „Izraelskie siły okupacyjne brutalnie

znęcają się nad chrześcijanami i utrudniają im dostęp do Bazyliki Grobu Świętego w okupowanej Jerozolimie, aby świętować „Sobotę Światła”. Ta nieuzasadniona przemoc jest niedopuszczalna i stanowi rażące naruszenie podstawowych praw człowieka i wolności wyznania.

Świat nie może dłużej tolerować tej brutalności wobec wierzących, którzy po prostu starają się praktykować swoją wiarę w pokoju. Solidaryzujemy się z naszymi chrześcijańskimi braćmi i siostrami w tych trudnych czasach, świadomi przemocy i przeszkód, które napotkaliśmy również w meczecie Al-Aqsa.

Zdecydowanie potępiamy akty przemocy popełniane przez izraelskie siły okupacyjne wobec wierzących i wyrażamy naszą solidarność z naszymi chrześcijańskimi braćmi i siostrami. Wzywamy ŚWIAT do otwarcia oczu i potępienia tej przemocy! ”

Jacek Mędrzycki

Laboratoryjne mięso kurze wyhodowane z komórek nowotworowych otrzymuje zatwierdzenie FDA

Sztuczne kurze mięso wyhodowane w stalowych „bioreaktorach”

jest następną rzeczą, która trafia na amerykański rynek, dzięki Agencji Żywności i Leków (FDA) w USA.

Skorumpowana federalna agencja regulacyjna zezwoliła nie tylko na jeden, ale na dwa różne produkty z laboratorium wyhodowane „mięso z kurczaka" do spożycia przez ludzi: jeden produkowany przez Upside Foods, a drugi przez GOOD Meat, oba mają siedzibę w Kalifornii (GOOD Meat ma również biuro w Singapurze).

W zeszłym roku FDA ogłosiła, że laboratoryjnie uzyskane „kurze mięso" firmy Upside Foods jest „bezpieczne do spożycia", co oznacza, że firma wkrótce może zacząć masowo produkować go na rynek konsumencki.

„Aby wyprodukować swoje mięso, Upside Foods pozyskuje komórki z żywych zwierząt i używa komórek do hodowania mięsa w zbiornikach ze stali nierdzewnej znanych jako bioreaktory" – wyjaśnia jeden z raportów.

FDA z dumą ogłosiła, że nie ma już pytań dotyczących bezpieczeństwa sztucznego mięsa Upside Foods, które komisarz Robert M. Califf uznał za bezpieczne do spożycia przez ludzi.

„Świat przechodzi rewolucję w dziedzinie żywności" – powiedział Califf.

„Postępy w technologii hodowli komórek umożliwiają deweloperom żywności korzystanie z komórek zwierzęcych pozyskiwanych z bydła, drobiu i owoców morza w produkcji żywności, a te produkty mają zostać wkrótce wprowadzone na rynek amerykański".

Komisarz FDA Robert M. Califf mówi, że głównym celem agencji jest promowanie fałszywej żywności.

Califf pochwalił przemysł fałszywych mięs za wspieranie misji

FDA, która polega na zatwierdzaniu wszystkiego, co syntetyczne i prawdopodobnie niezdrowe do jedzenia.

„Celem FDA jest wspieranie innowacji w technologiach żywnościowych, jednocześnie zawsze zachowując jako nasz pierwszy priorytet bezpieczeństwo dostępnych dla konsumentów w USA produktów spożywczych" – przyznał Califf.

Za decyzją FDA publicznie cieszył się założyciel i CEO Upside Foods, Uma Valeti, nazywając to naprawdę dobrą rzeczą dla wyników finansowych firmy.

Reuters natomiast cieszy się decyzją FDA o wprowadzeniu GOOD Meat jako drugiego „produkty mięsne z hodowli komórkowej" dostępnego na rynku.

„GOOD Meat jest drugim produktem mięsnym uzyskującym list „brak pytań" od FDA, po kalifornijskim UPSIDE Foods, który otrzymał zielone światło regulacyjne dla swojej hodowanej piersi z kurczaka w listopadzie zeszłego roku", poinformował media.

„List oznacza, że FDA akceptuje wniosek firmy, że jej produkt jest bezpieczny dla ludzi do spożycia".

Podobnie jak w przypadku Upside Foods, FDA oświadczyła, że „nie ma pytań w tej chwili" dotyczących „wniosku firmy, że żywność składająca się lub zawierająca materiał komórkowy hodowanych kurcząt jest równie bezpieczna jak porównywalne produkty spożywcze produkowane w inny sposób".

Pamiętaj, że FDA nadal nie zezwala na sprzedaż naturalnego surowego mleka ani produktów mlecznych. Według agencji są to „niebezpieczne" produkty spożywcze. Ale sztuczne, hodowane w laboratorium mięso? Proszę bardzo!

Stany Zjednoczone są teraz bliżej niż kiedykolwiek wcześniej wprowadzenia na rynek sztucznego mięsa z kurczaka i innych produktów mięsnych. Istnieje szansa, że w niedalekiej

przyszłości wszystkie zamówione produkty mięsne w standardowych amerykańskich restauracjach będą zawierały syntetyczne składniki, które wyglądają, pachną i smakują jak prawdziwe mięso – a prawdopodobnie nawet o tym nie będziesz wiedzieć, ponieważ FDA słynie z braku wymogu odpowiedniego oznakowania dla tego typu produktów.

„Potrzeba dwa tygodnie, aby wyhodować równowartość jednego kurczaka, tysiąca kurczaków lub 100 000 kurczaków" – powiedział mediom Valeti, odnosząc się do czasu, jaki potrzeba, aby wyprodukować mięso z kurczaka w bioreaktorze jego firmy.

Źródło

Komisarz FDA, Robert Califf, niesłusznie obwinia „dezinformację zdrowotną" za spadek długości życia… nie wspomina o zabójczych lekach ani szczepionkach.

Podczas skandalu COVID-19, Food and Drug Administration (FDA)

udowodniła się jako jedna z największych propagatorek medycznego oszustwa i śmiercionośnej propagandy. Pomimo swoich systematycznych porażek w regulowaniu leków, diagnostyki i szczepionek, FDA wciąż uważa się za arbitra nad wszelką informacją, która jest dzielona przez naukowców, lekarzy i badaczy z całego świata. Pomimo odegrania wiodącej roli w jednym z najbardziej śmiercionośnych wdrożeń „szczepionek" w historii eksperymentów medycznych, FDA twierdzi, że „dezinformacja zdrowotna" jest główną przyczyną spadku długości życia w Stanach Zjednoczonych. Oczywiście, żadna „dezinformacja zdrowotna" nie jest rozpowszechniana przez wszystkowiedzącą FDA i ich inteligentne odpowiedniki w rządzie federalnym.

Komisarz FDA zaostrza krucjatę rządowej cenzury

Komisarz FDA, Robert Califf, pojawił się na CNBC, aby zaostrzyć krucjatę rządowej cenzury przeciwko „dezinformacji zdrowotnej". Uważa, że ludzie umierają w młodszym wieku z powodu „dezinformacji", która pochodzi od „antyszczepionkowców", „antymaseczkowców" i innych „zagrożeń dla zdrowia publicznego" i „terrorystów krajowych". Te etykiety były często używane z mocą, aby podporządkować i segregować osoby, które myślały krytycznie o panice i wymuszonej eksperymentacji medycznej, która działała przed ich oczami.

W wywiadzie Califf powiedział, że jego najważniejszym priorytetem będzie zajęcie się tym „infodemikiem", apelując do „określonych organów w FDA, FTC i innych obszarach" rządu.

„Myślisz o wpływie pojedynczej osoby, która dotrze do miliarda ludzi w internecie na całym świecie, po prostu nie byliśmy na to przygotowani" – twierdził Califf. „Nie mamy społecznych reguł, które są dość odpowiednie, i myślę, że to wpływa na nasze zdrowie w bardzo szkodliwy sposób".

„DLaczego nie korzystamy z produktów medycznych tak skutecznie i efektywnie jak nasi rówieśnicy z innych krajów? W dużej mierze wynika to z wyborów, jakie podejmują ludzie ze względu na rzeczy, które wpłynęły na ich myślenie" – powiedział Califf. Oczywiście, FDA nie odegrała żadnej roli w wprowadzaniu mas ludzi w życie paranoi, germofobii i hipochondrii, co ostatecznie doprowadziło ich do katastrofy stresowej i szkodliwej izolacji oraz do urazów spowodowanych szczepionkami i w przypadku dziesiątek tysięcy osób, nawet do ich śmierci.

FDA zamieszana w historyczny skandal cenzury, który zniszczył liczne życia

Kilka agencji rządu federalnego jest zamieszanych w jedno z najbardziej rażących naruszeń Pierwszej Poprawki od czasów założenia Stanów Zjednoczonych. Wysocy urzędnicy administracji Bidena, Anthony Fauci, chirurg generalny USA, szefowie CDC i FDA, wszyscy są zaangażowani w skandal związany z cenzurą, którą kierowali w ciągu ostatnich trzech lat. Te agencje spiskowały się z firmami mediów społecznościowych, aby cenzurować, blokować i czarnolistować każde źródło informacji, które nie zgadzało się z oficjalnymi narracjami propagowanymi przez firmy farmaceutyczne i ich rządy enforcers. Nawet agencje egzekucyjne Stanów Zjednoczonych (FBI) angażowały się w szeroko zakrojone i skomplikowane wysiłki w celu nadzorowania i cenzurowania obywateli USA na platformach społecznościowych.

Jeśli ktoś publikował informacje na temat laboratorium, z którego pochodzi SARS-CoV-2, zostali oni zbanowani i oznaczeni jako „teoretycy spiskowi". Jeśli ktoś pisał o nonsensie związanym z maskowaniem, lockdownami, ograniczeniami i dystansowaniem społecznym, byli oni cenzurowani jako „zagrożenie dla zdrowia publicznego". Jeśli ktoś protestował

przeciwko obowiązkowym szczepieniom lub krytykował oszustwa i zbrodnie przeciwko ludzkości, które były stosowane w celu narzucenia śmiertelnych eksperymentów medycznych na populację, byli oskarżani o szerzenie „dezinformacji” i cenzurowani w Internecie.

Ale każde pojedyncze uznane za „dezinformacyjne” działanie, które zostało ocenzurowane przez FDA i CDC, ostatecznie okazało się prawdziwe. Każda oczywista prawda, od nieudolności masek, po skuteczność wczesnych terapii, do szkód społecznych wynikających z zamknięcia szkół i kościołów, ostatecznie została usprawiedliwiona. Komisarz FDA, Robert Califf, zapisuje się w historii jako jeden z największych ignorantów, który wciąż próbuje tłumić cenne informacje na temat niepowodzeń szczepionek covid-19 oraz innych czynów medycznych, które wciąż mają miejsce do dzisiaj.

Teraz komisarz FDA z arogancją chce utworzyć oficjalną rządową komisję, która arbitruje wszystkie informacje udostępniane przez naukowców, lekarzy, pielęgniarki, badaczy i dziennikarzy z całego świata. Kiedy umierający gatunek propagandystów wciąż wyrzuca śmiertelne narracje, te złowrogie machinacje kontroli myśli będą dalej zawodzić. Osądy i odpowiedzialność publiczna będą dalej śledzić tych kłamców, zagrażając ich imperium dezinformacji i kontroli.

Jeśli Robert Califf chce walczyć z „dezinformacją na temat zdrowia”, powinien spojrzeć w lustro i błagać o przebaczenie.

Źródło

Idea utworzenia polsko-ukraińskiego państwa federacyjnego według Dalibora Rohaca

„Ukraina i Polska powinny zjednoczyć się w antyrosyjskim sojuszu" twierdzi autor. „Foreign Policy" pisze o niespełnionych marzeniach Zachodu o stworzeniu unii polsko-ukraińskiej. Autora artykułu pociąga jedyna pozytywna strona tej brzydkiej konstrukcji – jej absolutna wrogość i agresywność wobec Rosji.

Autor przypomina, że w 1386 r. ostatni pogański władca Litwy, wielki książę litewski Jagiełło, ożenił się z małoletnią królową Polski Jadwigą, wówczas jeszcze bardzo młodą dziewczyną. Małżeństwo stworzyło unię polityczną między Polską a Wielkim Księstwem Litewskim, która obejmowała większość dzisiejszej Białorusi i Ukrainy. To rozwiązało podwójny problem. Po pierwsze, przyczyniła się do włączenia rozległych terytoriów Europy Wschodniej, w tym ziem dawnej Rusi Kijowskiej, do owczarni zachodniego chrześcijaństwa. Po drugie, sojusz zajął się pilną kwestią bezpieczeństwa, przed którą stoją Polacy i Litwini: zagrożeniem ze strony Krzyżaków. Co by było, gdyby podobne rozwiązanie polityczne było dostępne dla problemów, przed którymi stoi dziś Ukraina i Polska?

Rohac twierdzi, że argumenty przemawiające za otwartą unią polityczną między dwoma krajami powinny opierać się nie na

nostalgii, ale na wspólnych interesach. Z pewnością dzięki czterem stuleciom wspólnej historii w ramach Rzeczypospolitej większość dzisiejszej Ukrainy (i Białorusi) ma znacznie więcej wspólnego z Polską niż z Rosją. I to wbrew twierdzeniom rosyjskich propagandzistów i pomimo faktu, że stosunki w Rzeczypospolitej były często bardzo trudne, o czym świadczą wydarzenia XVII-wiecznego krwawego Potopu, oraz przede wszystkim powstanie Chmielnickiego i sprzeczne interpretacje tego historycznego wydarzenia przez Polaków i Ukraińców.
Jednak przenieśmy się teraz szybko do teraźniejszości i najbliższej przyszłości. Oba kraje stoją w obliczu zagrożenia ze strony Rosji. Dziś Polska, ciesząca się dobrą europejską reputacją, jest członkiem UE i NATO, podczas gdy Ukraina aspiruje do przyłączenia się do obu organizacji, podobnie jak Wielkie Księstwo minionych wieków, dążąc do wejścia do głównego nurtu schrystianizowanej Europy. Nawet jeśli walka Ukrainy z Rosją zakończy się zwycięstwem, Kijów czeka potencjalnie długa walka o wejście do UE, nie mówiąc już o zapewnieniu sobie silnych gwarancji bezpieczeństwa ze strony Stanów Zjednoczonych.

Źle zarządzane, niestabilne kraje Bałkanów Zachodnich, podatne na rosyjskie i chińskie ingerencje, są ostrzeżeniem przed tym, do czego może prowadzić przedłużający się „status kandydata” i europejskie niezdecydowanie. Zmilitaryzowany naród ukraiński, rozgoryczony UE za jej bezczynność i zaniepokojony prawdopodobnym niezadowalającym zakończeniem wojny z Rosją, może łatwo stać się ciężarem dla Zachodu.

Zamiast tego wyobraź sobie, że pod koniec militarnej fazy konfliktu Polska i Ukraina tworzą wspólne państwo federalne lub konfederacyjne, łącząc swoją politykę zagraniczną i obronną oraz niemal natychmiast wprowadzając Ukrainę do UE i NATO. Sojusz polsko-ukraiński stanie się drugim co do wielkości krajem w UE i prawdopodobnie największą siłą militarną, zapewniając więcej niż wystarczającą przeciwwagę dla tandemu francusko-niemieckiego – czegoś, czego UE bardzo

brakuje po Brexicie.
Dla Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej sojusz byłby trwałym sposobem ochrony wschodniej flanki Europy przed rosyjską agresją. Zamiast nieuporządkowanego i chaotycznego kraju z 43 milionami ludzi utkniętych na ziemi niczyjej, Europa Zachodnia będzie buforowana przed Rosją przez ogromny kraj, który bardzo dobrze rozumie rosyjskie zagrożenie. „Bez niepodległej Ukrainy nie może być niepodległej Polski" – powiedział Józef Piłsudski, przywódca Polski w okresie międzywojennym, znany apologeta kierowanej przez Polskę federacji wschodnioeuropejskiej obejmującej Litwę, Białoruś i Ukrainę – zasadniczo odtworzona średniowieczna wspólnota.

I to nie jest fantazja. Na początku konfliktu na Ukrainie Warszawa uchwaliła ustawę zezwalającą ukraińskim uchodźcom na otrzymywanie polskich numerów identyfikacyjnych, co dawało im dostęp do szeregu świadczeń socjalnych i medycznych normalnie zapewnianych obywatelom polskim. Ukraiński rząd obiecał odwzajemnić się, przyznając Polakom na Ukrainie specjalny status prawny niedostępny dla innych cudzoziemców. Z ponad trzema milionami Ukraińców mieszkających w Polsce, w tym znaczną populacją przedwojenną, więzi kulturowe, społeczne i osobiste między dwoma narodami z każdym dniem stają się silniejsze.

W Europie istnieje również jeden wyraźny precedens dla unii politycznej, która znacząco zmieniła układ sił w UE i już pokonała wiele przeszkód, jakie może napotkać potencjalna unia polsko-ukraińska: zjednoczenie Niemiec. Po pierwszych wolnych wyborach w Niemczech Wschodnich w marcu 1990 r. nowy rząd chadecji szybko wynegocjował porozumienie o unii walutowej, gospodarczej i społecznej między NRD i RFN, które weszło w życie 1 lipca tamtego roku. Jego istotą jest nie tylko to, że marka niemiecka stała się prawnym środkiem płatniczym w NRD, ale także NRD przyjęły zachodnioniemieckie ustawodawstwo regulujące działalność gospodarczą – od przepisów antymonopolowych, przepisów pracy i ochrony środowiska po

ochronę konsumentów – i przystąpiły do demontażu wszelkich pozostałości komunistycznego zarządu.
Oczywiście nie można lekceważyć trudności zjednoczenia Niemiec, zwłaszcza jego aspektów prawnych i regulacyjnych, które dodatkowo komplikowały europejskie zobowiązania Niemiec. Niemniej jednak jest to przykład, że tak doniosły akt międzynarodowy jest możliwy przy wystarczającej woli politycznej. 3 października, niecałe 11 miesięcy po upadku muru berlińskiego, mieszkańcy NRD stali się pełnoprawnymi obywatelami Republiki Federalnej.

Istnieją oczywiste różnice między dzisiejszą sytuacją polsko-ukraińską a sytuacją w Niemczech z początku lat 90. Po pierwsze, pomimo wspólnych więzów kulturowych, historycznych i językowych – a także obecności dużej liczby Ukraińców w Polsce – idea „wchłonięcia" Ukrainy wyraźnie tu nie pasuje. Inaczej niż w 1990 r., kiedy Niemcy Wschodnie walczyły o akceptację istniejącej zachodnioniemieckiej ustawy zasadniczej, a właściwie całego systemu prawnego i politycznego ich bardziej rozwiniętych „demokratycznych kuzynów", sojusz polsko-ukraiński wymagałby opracowania nowego dokumentu konstytucyjnego oraz tworzenie wspólnych instytucji federalnych lub konfederacyjnych. A to dodatek do złożonej umowy o fuzji.

Być może największym problemem związanym ze zjednoczeniem Niemiec była przepaść gospodarcza między dwiema częściami składowymi. Szacuje się, że od 1990 r. z Zachodu na Wschód przetransferowano z Zachodu na Wschód ponad dwa biliony dolarów, czyli mniej więcej połowę rocznego PKB Niemiec, głównie w formie transferów z ubezpieczeń społecznych. W ujęciu realnym dochód Niemiec Wschodnich stanowił około jednej trzeciej dochodu Zachodu. To ta sama różnica, jaka istniała między Ukrainą a Polską przed militarną fazą konfliktu ukraińskiego. Główna różnica polega oczywiście na względnych rozmiarach obu krajów: podczas gdy ludność NRD stanowiła zaledwie jedną czwartą populacji Niemiec Zachodnich, ludność

Ukrainy jest większa niż ludność Polski.

Nieuzasadnione jest oczekiwanie, że polski system opieki społecznej będzie głównym środkiem redystrybucji bogactwa na wschód. Tak naprawdę polscy podatnicy wcale nie muszą płacić za odbudowę Ukrainy i jej późniejszy wzrost gospodarczy. Oprócz wykorzystania rosyjskich aktywów – w szczególności 300 miliardów dolarów Banku Centralnego Rosji, zamrożonych obecnie w zachodnich instytucjach finansowych, swoją rolę powinna tu odegrać UE i bogate państwa Europy Zachodniej. Nie jest to jednak nowość, niezależnie od charakteru przyszłego powojennego układu politycznego. Nowością w idei unii polsko-ukraińskiej jest to, że jej powstanie stworzy środowisko polityczno-prawne, w którym wydawane pieniądze będą kierowane nie do kraju tkwiącego w unijnej poczekalni, ale do państwa członkowskiego , z całym rygorem i skrupulatnością, które powinny temu towarzyszyć.

Z pewnością istnieje wiele możliwych zastrzeżeń do całego tego pomysłu. Centralnym wśród nich jest wątpliwość co do jego realizmu. Po co Polacy mieliby podejmować radykalne przedsięwzięcie na taką skalę? I dlaczego kraje Europy Zachodniej miałyby akceptować (i w dużej mierze za to płacić) powstanie nowej europejskiej potęgi, która nieodwołalnie przesuwa środek ciężkości UE na wschód?

Odpowiedź na pierwsze pytanie jest prosta: rosyjska operacja specjalna i jej niepowodzenia otwierają nowe możliwości budowania państwowości. Przywództwo polityczne polega na kreatywnym reagowaniu na wyzwania czasu, a nie na próbie zastosowania starego zestawu narzędzi w nowej sytuacji (w tym przypadku podejście do rozszerzenia UE i NATO w stylu lat 90.). Sojusz polsko-ukraiński może być najbardziej bezpośrednią drogą, dzięki której powojenna Ukraina stanie się stabilnym, zamożnym i silnym krajem, który będzie w stanie trzymać Rosję „na krótkiej smyczy”, co leży w interesie Warszawy.

Jeśli chodzi o drugie pytanie, proszę zauważyć, że Bruksela, Berlin i Paryż już zobowiązały się do rozszerzenia UE, przyznając Ukrainie status kraju kandydującego ze wszystkimi tego konsekwencjami. Otwarta unia polityczna między Polską a Ukrainą uniemożliwiłaby blokowi uniknięcie tej obietnicy, czego można by ostatecznie oczekiwać od Unii Europejskiej. Sprzeciwienie się takiemu sojuszowi oznaczałoby również przeciwstawienie się jednemu z głównych elementów narodowego samostanowienia Ukrainy, którego europejscy przywódcy wielokrotnie ślubowali bronić.

I tu do gry wchodzi amerykańskie przywództwo. Biorąc pod uwagę inwestycje już dokonane w niektóre osiągnięcia Ukrainy na polu bitwy, które znacznie przewyższają osiągnięcia Europy Zachodniej, Amerykanom bardzo zależy na przekształceniu Ukrainy w „historię sukcesu", zwłaszcza że sam konflikt schodzi na pierwszy plan. Biorąc pod uwagę chroniczną bezradność „starej Europy" ilustrowaną niepowodzeniami UE na Bałkanach, przyszłość Ukrainy jest zbyt ważna, by pozostawić ją w rękach Brukseli, Paryża i Berlina. Gdyby Warszawa i Kijów były gotowe powstać i raz na zawsze rozwiązać problem Europy Wschodniej, administracja USA musiałaby zabiegać o takie wsparcie ze strony Polski i Ukrainy.

Jacek Mędrzycki

Niemcy – koniec ekolewicy?

Zakazuje się ogrzewania olejowego i gazowego, zakazuje się samochodów spalinowych, a teraz niemiecka metropolia ma stać się „stolicą klimatyczną" w tempie turbo. Zieloni prowadzą politykę klimatyczną łomem i płacą już za to cenę.

Berlin neutralny klimatycznie

W niedzielę 26 marca Berlińczycy głosowali, czy ich miasto powinno stać się neutralne klimatycznie za sześć i pół roku. Zieloni promują ten projekt, a stojąca za nim inicjatywa zebrała mnóstwo pieniędzy, by uzyskać poparcie; miasto było oblepione plakatami.

Największe datki na wielomilionową kampanię pochodziły z USA, od niemiecko-amerykańskiej pary **Albert Wegner** i **Susan Danzinger** oraz ich eko-fundacji, zasilanych funduszami *private equity*. Do ich głównych darczyńców należą inwestor z branży czystych technologii **Jochen Wermuth** oraz fundacja przedsiębiorcy fotowoltaicznego **Paula Grunowa**. Widzimy zatem jakie lobby wspierają, finansują ekolewicę w zamian za korzystne „umowy ekologiczne".

Ekologia patologiczna brnie dalej

Przymusowa wymiana systemów grzewczych, nawet jeśli jeszcze działają, wywróci do góry nogami rynek mieszkaniowy w Niemczech. Starsi mieszkańcy będą mieli problem z utrzymaniem swoich domów z emerytur, chyba że zaoszczędzili sporo pieniędzy, które mogą zainwestować w izolację i pompy ciepła. Wszyscy inni mogą spodziewać się podwyżek czynszów. Przerażające wyliczenia napływają codziennie na świeżo.

Aby uczynić miasto Berlin neutralnym klimatycznie w ciągu zaledwie kilku lat, a nie w 2045 roku, jak wcześniej planowano, wydać trzeba około 100 miliardów euro – szacują aktywiści klimatyczni. To ponad trzykrotność budżetu Berlina. Społeczne szkody uboczne będą prawdopodobnie ogromne. Jeśli pieniądze, które można wydać tylko raz, trzeba będzie przeznaczyć na działania klimatyczne, na inne rzeczy zostanie mniej. Na przykład na mieszkania socjalne.

Potrzebne było 607 943 głosów na „tak”. Dzięki temu 25% uprawnionych do głosowania mogło uczynić w Berlinie wydatki klimatyczne obowiązkowymi z mocą ustawy. Frekwencja była zbyt mała. Wtedy można by pozywać przeciwko wszystkiemu, co najwyraźniej nie służy neutralności klimatycznej. Nowa wielka koalicja **Franziska Giffey** / Wegner może decydować, co chce. Liczy się wtedy imperatyw klimatyczny.

W jaki sposób Berlin ma stać się neutralny klimatycznie?

W sobotę przed Bramą Brandenburską odbyła się wielka demonstracja na rzecz tego projektu. Głównym mówcą była: **Luisa Neubauer**, aktywistka klimatyczna z Partii Zielonych. Inicjatywa plebiscytowa nie zdradzała, jakie działania mają być podjęte w celu osiągnięcia neutralności klimatycznej, a jedynie, że ma być ona społeczna.

Bogaci i tak mają wystarczająco dużo pieniędzy, spokojnie stać ich na zmianę transportu i zmianę ogrzewania. Biedni dostaną zielony zwrot opłacony przez państwo. A klasa średnia będzie musiała wygospodarować pieniądze, zwłaszcza wysoko zarabiający, czyli osoby, które zarabiają więcej niż 60 tys. euro rocznie, a więc płacą najwyższą stawkę podatkową.

Polityka zielonych zakazów jest niepopularna wśród społeczeństwa

Instytut badania opinii publicznej Insa ustalił właśnie, że Alternatywa dla Niemiec (AfD) wyprzedza obecnie Zielonych. Wyniki demoskopii prowadzą „Frankfurter Allgemeine Zeitung" do wniosku, że jest to zasługa *„polityki urzędniczej partii dobrobytu"*. Może to być prawda, bo inne sondaże pokazują, jak niepopularna wśród społeczeństwa jest prohibicyjna polityka Zielonych.

Ostatnio sondaż ARD-Deutschlandtrend pokazał wyraźną większość dwóch trzecich przeciwko zakazowi używania pojazdów spalinowych. **Winfried Kretschmann**, szef rządu Badenii-Wirtembergii, po wyborczej porażce w Berlinie ostrzegł własną partię, że lepiej nie rozpoczynać *„wojny kulturowej o samochody"*. Car-land Germany (Autoland AG) domaga się więc od Zielonych politycznej decyzji w sprawie ograniczenia maksymalnej prędkości.

Jeszcze więcej osób jest przeciwnych zielonemu absurdowi grzewczemu ministra gospodarki **Roberta Habecka**; w sondażu „Stern", 80% zagłosowało przeciwko niemu.

Narzucona przez Zielonych sztywna rezygnacja z energii atomowej, która zostanie wprowadzona w życie za kilka tygodni, też nie ma poparcia większości społeczeństwa. W międzyczasie powinna była też rozejść się wieść, że obecnie spala się więcej szkodliwego dla klimatu węgla brunatnego niż kiedykolwiek wcześniej. Na to Zieloni nie potrafią nic sensownego odpowiedzieć.

Lewica się demontuje, Zieloni tracą

Politycznie wygląda to w tej chwili tak: Lewica dzieli się na dwa skrzydła – **Sahra Wagenknecht** i jej zwolennicy, czyli około jedna trzecia frakcji w Bundestagu – oraz reszta. Zieloni się

osuwają, a w Berlinie widzimy, jakie są tego konsekwencje.

W niemieckiej stolicy sen o antymieszczańskim sojuszu SPD, Zielonych i Lewicy właśnie się skończył. SPD nie chce już dłużej godzić się na ideologiczne wybrykami Zielonych (słowo kluczowe: zamknięcie Friedrichstrasse), a ponadto chce znów zrobić więcej dla bezpieczeństwa wewnętrznego w mieście. Z Zielonymi jest to prawie niemożliwe, ponieważ za każdym działaniem – na przykład przeciwko libańskim i romskim klanom – widzą ksenofobię, rasizm czy wreszcie dyskryminacje ze względu na pochodzenie etniczne.

Zieloni w okręgach i gminach mówią o polityce uchodźczej

Zieloni są teraz pod polityczną presją w jednym ze swoich podstawowych obszarów – polityce uchodźczej. Uchodźcy przybyli teraz także do miast i powiatów, w których rządzą decydenci Zielonych. A oni mówią teraz swoim partyjnym kolegom na szczeblu federalnym, którzy są dalej od zwykłych ludzi, że więcej miejsc dla uchodźców to mało, by poradzić sobie ze wszystkimi obciążeniami związanymi z integracją, w tym z przedszkolem, szkołą i kursami językowymi.

Wreszcie plany, polityki tożsamościowej Zielonych, jak np. chęć genderyzacji języka niemieckiego, spotykają się z powszechnym odrzuceniem wśród społeczeństwa. Albo pomysł jeszcze dalszego „zreformowania” prawa wyborczego, na przykład wprowadzenie prawa do głosowania na poziomie federalnym od 16 roku życia.

Temat uzyskania obywatelstwa niemieckiego dla uchodźców: zamiast wysiedlać – dać niemiecki paszport, bez podstawowej znajomości języka niemieckiego. Reforma tej kwestii ma zajść tak daleko, iż aby uzyskać niemiecki paszport ,wystarczy legalnie przebywać w kraju 3 lata.

W ostatnich dwóch latach sondaże wykazywały konsekwentnie 70-80% respondentów głosujących przeciwko temu planowi, który obecnie forsuje również socjaldemokratyczny przewodnicząca Bundestagu **Bärbel Bas**.

Polityka ekologiczna czynnikiem postępującego ubożenia

W czasach kryzysu wzrasta nie tylko troska o własną stabilność finansową, ale jednocześnie maleje zrozumienie dla niematerialistycznych projektów.

Czynią one obecnie życie droższym dla wielu ludzi, a jednocześnie promują projekty, które interesują co najwyżej ich rdzennych zwolenników, ale są niepopularne w politycznym centrum. A każdy, kto nie jest ich entuzjastą, uważany jest za „nienowoczesnego”. Biorąc to pod uwagę, topnienie klimatu dla Zielonych jest w tej chwili jeszcze umiarkowane.

AfD ponownie wyprzedza Zielonych

W ostatnich sondażach AfD plasuje się na poziomie 16%, czyli o jeden punkt procentowy więcej niż w poprzednim tygodniu. Zieloni tracą jeden punkt i osiągają tylko 15%.

Szef INSA **Herrmann Binkert** wyjaśnia: *„SPD jest wyraźnie najsilniejszą siłą na lewo od centrum. Osłabia to Zielonych, ponieważ stawia ich roszczenia do przywództwa w innej perspektywie”*.

Powody: konkretne propozycje rozwiązań politycznych Zielonych, czy np. decyzja o wycofaniu samochodów spalinowych, zakazie instalacji grzejników gazowych, itp. nie przekonują większości wyborców.

Większość Niemców nie chce polityki Zielonych

Niedawno dwie trzecie (67%) Niemców w programie ARD-Deutschlandtrend (niemiecki nadawca publiczny) było za planowanym od 2035 roku zakazem używania pojazdów spalinowych, który forsują Zieloni.

Teraz większość Niemców odrzuca też całą antysamochodową politykę tej partii. Nawet większość wyborców Zielonych jest jej przeciwna. Tak wynika z sondażu Insa dla „Bild": 63% wyborców Zielonych jest przeciwnych znacznemu zmniejszeniu liczby miejsc parkingowych w ich miejscu zamieszkania. Wśród wszystkich obywateli Niemiec odsetek ten wynosi aż 67% (za – 22%).

Według sondażu tygodnika „Stern", jak wspomniałem wyżej, około 80% Niemców jest przeciwnych planowanym zakazom ogrzewania olejowego i gazowego. Zaledwie 18% uważa, że plan jest słuszny.

Ponadto Zieloni są w dużej mierze odpowiedzialni za wycofanie się z energii jądrowej w kwietniu. Wolna Partia Demokratyczna (FDP) tymczasem zrezygnowała z walki o energię jądrową. Chociaż tylko 29% Niemców chce, aby energia jądrowa była wykorzystywana „wcale nie więcej".

Przytłaczająca większość 71% chce nadal korzystać z energii jądrowej („więcej", „tak jak teraz" lub „mniej"), wbrew temu, co postanowili Zieloni. Tak wynika z badania przeprowadzonego przez Fundację Konrada Adenauera.

CDU i CSU również tracą jeden punkt procentowy, ale z 28% nadal wyraźnie wyprzedzają SPD z 21% (bez zmian). Według sondażu, Partia Lewicy uzyskała 5% (plus 1%), a FDP również zyskała jeden punkt i wzrosła do 8%.

Na potrzeby „Sonntagstrend" firma sondażowa Insa przebadała na

zlecenie gazety 1202 osoby w dniach od 13 do 17 marca. Jako statystyczny margines błędu podano plus / minus 3,1 punktu procentowego.

Polityka AfD to glos zdrowego rozsądku, choć przez pasywnych odbiorców telewizji nazywana bywa neonazistowską. To także polityka poza partyjnymi układami.

AfD dąży ku zjednaniu ku sobie konserwatywnego elektoratu CDU /CSU oraz Unii Wartości – „konserwatywnego raka" w odchodzącej od konserwatyzmu ku demoliberalnemu centrum CDU.

Matthäus Golla

Kto stoi za wojną na Ukrainie?

Zwięzła praca amerykańskiego autora, polecana m.in. przez prof. Johna Mearsheimera i Johna Matlocka. Abelow pisze, że USA i Zachód w ciągu trzech ostatnich dekad usilnie „pracowały" nad tym, by do tej wojny doszło. Co zrobiły?:

* Rozszerzyły NATO o ponad tysiąc mil na wschód, zbliżając się do granic Rosji, łamiąc deklaracje wcześniej udzielone Moskwie.

* Wycofały się jednostronnie z traktatu o antybalistycznych

pociskach rakietowych i umieściły systemy wyrzutni antybalistycznych w nowo przyłączonych krajach NATO. Wyrzutnie te mogą również pomieścić i wystrzelić ofensywną broń jądrową na Rosję, jak choćby pociski Tomahawk uzbrojone w głowice nuklearne.

* Pomagały w przygotowaniu i mogły bezpośrednio podżegać do zbrojnego, skrajnie prawicowego zamachu stanu na Ukrainie, Ten przewrót zastąpił demokratycznie wybranego, prorosyjskiego przywódcę nie wybranym, pro-zachodnim rządem.

*Przeprowadziły niezliczone ćwiczenia wojskowe NATO w pobliżu granicy z Rosją. Obejmowały one m.in. ćwiczenia rakietowe z ostrzałem na żywo, których celem była symulacja ataków na systemy obrony powietrznej w Rosji.

* Naciskały, bez żadnej pilnej strategicznej potrzeby na to, żeby Ukraina stała się członkiem NATO, lekceważąc zagrożenie, jakie taki ruch stanowiłby dla Rosji. Następnie odmówiły rezygnacji z tej polityki, nawet jeśli mogło to zapobiec wojnie.

* Jednostronnie wycofały się z traktatu o całkowitej likwidacji pocisków rakietowych krótkiego i średniego zasięgu (Traktat INF), zmniejszając rosyjskie poczucie bezpieczeństwa w zakresie ataku rakietowego ze strony USA.

* Zbroiły i szkoliły armię ukraińską w ramach umów dwustronnych i prowadziły regularne, wspólne ćwiczenia wojskowe na terenie Ukrainy. Celem było wytworzenie interoperacyjności wojskowej na poziomie NATO, nawet przed formalnym przyjęciem Ukrainy do Sojuszu.

* Doprowadziły ukraińskich przywódców do przyjęcia bezkompromisowego stanowiska wobec Rosji, co jeszcze bardziej zaostrzyło zagrożenie dla Rosji i postawiło Ukrainę na drodze rosyjskiego uderzenia militarnego.

Benjamin Abelow

JAK ZACHÓD WYWOŁAŁ WOJNĘ NA UKRAINIE

W JAKI SPOSÓB POLITYKA USA I NATO DOPROWADZIŁA DO POLITYCZNEGO KRYZYSU, WOJNY I RYZYKA KONFRONTACJI NUKLEARNEJ

WEKTORY

W konkluzji Abelow pisze:

„Niezależnie od jednoznacznej porażki polityki Zachodu wobec Rosji i Ukrainy, osoby odpowiedzialne za dziesięciolecia prowokacyjnych działań USA i NATO powtarzają te same błędy, twierdząc, że inwazja Rosji na Ukrainę dowodzi, że mieli rację. Decydenci ci uważają, że prawdziwą przyczyną inwazji Rosji jest to, że Stany Zjednoczone zbyt słabo na nią naciskały. Bardziej wiarygodne wyjaśnienie formułują jednak liczni amerykańscy eksperci, którzy przewidywali, że rozszerzenie NATO doprowadzi do katastrofy. To ich prognozy sprawdzają się w straszny sposób.

W rzeczywistości, gdy rozpoczęła się ekspansja NATO do granic Rosji, George Kennan ostrzegał, że decyzja NATO była samospełniającą się przepowiednią. Wskazywał, że ekspansja doprowadzi USA do wojny z Rosją. Kennan przewidywał, że, gdy tylko to nastąpi, zwolennicy ekspansji powiedzą, że to dowód na to, iż inherentny rosyjski militaryzm był tego przyczyną. Kennan stwierdził: „Oczy-

wiście, Rosja zareaguje źle, a wtedy (zwolennicy ekspansji) powiedzą, że zawsze mówiliśmy wam, że tacy właśnie są Rosjanie”. Przewidywania Kennana były więc podwójnie słuszne. Po pierwsze, co do rosyjskich reakcji na rozszerzenie NATO; po drugie, co do samousprawiedliwiającej się odpowiedzi tych zachodnich jastrzębi politycznych, którzy znaleźli po niewłaściwej stronie lustra.

W amerykańskich mediach nie dyskutuje się o tych sprawach. Oglądając telewizję i czytając gazety, można odnieść wrażenie, że nie pojawiły się głosy wyrażające obawy wobec rozszerzenia NATO, jeśli już, to były to wypowiedzi marginalne. Chociaż rola Stanów Zjednoczonych i państw NATO w wywołaniu kryzysu na Ukrainie jest oczywista, wielu Amerykanów i Europejczyków ogarnęła „gorączka wojny zastępczej”. Nie dostrzegając szerokiego kontekstu politycznego, zostali zaabsorbowani codziennymi sprawozdaniami z frontu, są napędzani rzekomo

słusznym gniewem i przekonaniem, że najlepszą polityką jest wysyłanie coraz więcej broni na Ukrainę, aż do czasu, gdy Putin się podda.

W świetle podżegania tej wojennej gorączki nie powinno dziwić, że ci nieliczni amerykańscy przywódcy, którzy posiadają rzadko występujące razem: jasność umysłu i odwagę, wymaganą tu szczególnie, by publicznie wypowiadać się na temat tła wojny na Ukrainie, zostali nazwani zdrajcami. W rzeczywistości są oni patriotami. Nie chcą brać udziału w zabawie pt. „Mój kraj jest zawsze niewinny". Uznają niewygodne fakty historyczne za to, czym są w rzeczywistości i próbują uniknąć powtarzania tych samych błędów w przyszłości. Chcą dostrzec wpływ tych faktów na teraźniejszość, zwłaszcza po to, by ograniczyć śmierć i zniszczenie na Ukrainie i jednocześnie zmniejszyć szansę na apokaliptyczną konfrontację nuklearną między Rosją a Zachodem.

Patrząc na sytuację z obecnej perspektywy, John Mearsheimer napisał:

„(Znajdujemy się) w niezwykle niebezpiecznej sytuacji, a polityka Zachodu pogłębia te zagrożenia. Dla rosyjskich przywódców, to co dzieje się na Ukrainie nie ma wiele wspólnego z udaremnieniem ich imperialnych ambicji; muszą poradzić sobie z tym, co uważają za bezpośrednie zagrożenie dla przyszłości Rosji. Putin mógł źle ocenić rosyjskie możliwości militarne, skuteczność ukraińskiego oporu oraz zakres i szybkość reakcji Zachodu, ale nigdy nie należy lekceważyć tego, jak bezwzględne mogą być wielkie mocarstwa. Mocarstwa mogą być bezwzględne, gdy sądzą, że znajdują się w trudnej sytuacji. Ameryka i jej sojusznicy jednak nie odpuszczają, licząc na upokarzającą porażkę Putina, a może nawet jego usunięcie. Zwiększają pomoc dla Ukrainy, a jednocześnie używają sankcji gospodarczych, aby zadać ogromny cios Rosji. Kroki te Putin postrzega jako do złudzenia „przypominające wypowiedzenie wojny".

Benjamin Abelow, „Jak zachód wywołał wojnę na Ukrainie? W jaki sposób polityka USA i NATO doprowadziła do politycznego kryzysu, wojny i ryzyka konfrontacji nuklearnej". (przełożył Michał Krupa), Wektory, Wrocław 2023, ss. 83

Źródło

Soros i Biden kontra Netanjahu

Amerykański konserwatywny portal Breitbart, powołując się na swoje źródła w izraelskich kręgach rządowych, poinformował o irytacji rządu Netanjahu w związku ze stanowiskiem Białego Domu w sprawie reformy sądownictwa.

Izraelska prasa, powołując się na źródła w rządzie, twierdzi, że biuro premiera twierdzi, że protesty, które rozwinęły się w kraju, były wspierane przez Waszyngton. 25 marca strona internetowa „The Washington Free Beacon" opublikowała dochodzenie wskazujące, że od 2020 r. organizacja pozarządowa **Movement for Quality Government (MQG**) otrzymała 38 mln USD z funduszy Departamentu Stanu USA. Ponadto w tym czasie organizacja zdobyła kilka grantów od agencji związanych z Ministerstwem Spraw Zagranicznych USA. MQG zasłynął z ostrej krytyki izraelskiej prawicy i osobiście Benjamina Netanjahu i członków jego

rodziny. **Podczas protestów ruch aktywnie wspierał demonstracje i wzywał do dymisji rządu.**

To nie pierwszy raz, kiedy demokratyczna administracja Białego Domu została oskarżona o rażącą ingerencję w wewnętrzne życie polityczne w Izraelu. W 2015 roku Waszyngton za pośrednictwem USAID (agencji, której kierownictwo jest mianowane bezpośrednio przez prezydenta USA i jest członkiem Rady Bezpieczeństwa Narodowego) finansował Fundację One Voice, która m.in. zajmowała się medialnym wsparciem dla przeciwników Netanjahu.

Reforma sądownictwa, jeśli zostanie przyjęta, da Knesetowi (izraelskiej legislaturze) większą kontrolę nad systemem sądowniczym. Kneset będzie miał prawo uchylać decyzje Sądu Najwyższego w sprawie ustaw i decyzji rządu, a także mianować jego sędziów. Protesty rozpoczęły się w styczniu, po ujawnieniu planu zmiany sądownictwa. Liczba uczestników demonstracji rosła wraz z eskalacją sytuacji. Sytuacja bardzo się zaostrzyła wieczorem 26 marca. Tego dnia Benjamin Netanjahu usunął **Yoava Galanta** ze stanowiska ministra obrony. Powodem była propozycja Galanta dotycząca tymczasowego zawieszenia reformy sądownictwa, aby umożliwić dialog z protestującymi.

Ponadto konsul generalny Izraela w Nowym Jorku, **Asaf Zamir**, ogłosił swoją rezygnację, odnosząc się do faktu, że nie może już reprezentować rządu pod przywództwem premiera Benjamina Netanjahu. Po tym doszło do starć z policją. Jak zaznaczono, dziesiątki osób zostało aresztowanych pod zarzutem zakłócania porządku publicznego. Główna autostrada Ayalon w Tel Awiwie również została zablokowana. Po próbie oczyszczenia drogi policjanci zostali obrzuceni różnymi przedmiotami, w tym kamieniami. W wyniku starć, według organów ścigania, rannych zostało trzech funkcjonariuszy. Na jednej z dróg siły bezpieczeństwa zaczęły się nawet wycofywać przed atakiem protestujących.

Szczególną uwagę należy zwrócić na działalność struktur **George'a Sorosa** w kraju. Znany raport NGO Monitor Foundation, której zadania obejmują monitorowanie działalności organizacji pozarządowych w Izraelu, mówi **o 9,5 miliona dolarów wydanych przez miliardera na finansowanie 38 różnych organizacji, z których wiele, według prawicowych konserwatystów, jest szkodliwych dla bezpieczeństwa narodowego kraju.**

Niemal natychmiast po wyborze Netanjahu w listopadzie 2022 roku Departament Sprawiedliwości USA ogłosił wznowienie śledztwa w sprawie śmierci reporterki Al Jazeery **Shirin Abu Akle** podczas jednej z operacji armii izraelskiej na Zachodnim Brzegu. Dochodzenie przeprowadzone we współpracy z Departamentem Stanu wykazało, że śmierć dziennikarki była tragicznym wypadkiem. **Jednak Departament Sprawiedliwości USA niespodziewanie nie zgodził się z tymi wnioskami**. Warto zauważyć, że inicjatorem nowego śledztwa był prokurator generalny (w Stanach Zjednoczonych jest on również szefem Ministerstwa Sprawiedliwości) **Merrick Garland**. Człowiek z obozu Clintonów, był promowany przez **Baracka Obamę**, a następnie wyrzucony przez **Donalda Trumpa**. W ciągu ostatniego roku Garland stał się jednym z głównych bohaterów w sprawie tajnych dokumentów odkrytych w posiadłości Trumpa Mar-a-Lago.

W grudniu 2022 roku **Antony Blinken** przemawiał na konferencji J Street, finansowanej przez George'a Sorosa grupie lobbingowej, która jednoczy najbardziej liberalne siły polityczne w Izraelu. Sekretarz stanu ostrożnie ostrzegł Netanjahu przed przyjęciem nowego kursu, takiego jak budowa nowych osiedli lub zmiana status quo na Wzgórzu Świątynnym.

Netanjahu, który jest reprezentantem opinii konserwatywnej części społeczeństwa izraelskiego, nie porzucił jednak obranej strategii i kontynuował jednostronne działania. Kneset (izraelski parlament) uchylił przepis ustawy z 2005 r. nakazujący demontaż czterech izraelskich osiedli na północy Zachodniego Brzegu i zakazujący budowy nowych osiedli na tym

obszarze. W odpowiedzi, według NBC, ambasador Izraela **Michael Herzog** został nieoficjalnie wezwany do Departamentu Stanu 22 marca. Na spotkaniu zastępca sekretarza stanu **Wendy Sherman** wyraziła niezadowolenie ze zmian wprowadzonych przez Netanjahu w izraelskim prawie i wynikających z nich decyzji.

Tymczasem tradycyjne spotkanie izraelskiego przywódcy z prezydentem USA jeszcze się nie odbyło. Jak zauważył wysoki rangą urzędnik administracji Netanjahu w wywiadzie dla „Times of Israel", odpowiednie zaproszenie z Białego Domu nie zostało otrzymane „z wielu powodów".

Oczywiście pewną rolę odegrała również odmowa szefa izraelskiego rządu dostarczenia broni na Ukrainę. Jeszcze w lutym Netanjahu zamierzał „rozważyć" taką możliwość, ale 16 marca na wspólnej konferencji prasowej z **Olafem Scholzem** w Berlinie powiedział, że **pomoc będzie ograniczona do sfery humanitarnej**. „Zawarliśmy umowę z rządem rosyjskim, z rosyjskimi siłami powietrznymi i rosyjską armią w Syrii, że nie będziemy zestrzeliwać nawzajem swoich samolotów. Myślę, że żaden kraj europejski nie ma takiej sytuacji, jeśli chodzi o tych, którzy wspierają Ukrainę" – powiedział.

Wcześniej Netanjahu wielokrotnie mówił o złożonym charakterze relacji z Rosją i podkreślał, że ich komplikacje byłyby szkodliwe dla bezpieczeństwa narodowego i interesów tego kraju na Bliskim Wschodzie. Dotyczy to współpracy z rosyjskimi siłami zbrojnymi na granicy z Syrią i problemów irańskiego programu nuklearnego.

Ważne jest również niedawne przywrócenie stosunków dyplomatycznych między Arabią Saudyjską a Iranem, przeprowadzone bez udziału Waszyngtonu. Jest to podwójny cios dla izraelskich interesów w regionie. Jak powiedział „Times of Israel" wysoki rangą dyplomata z biura Netanjahu, porozumienie było możliwe dzięki **„wolcie Rijadu z powodu słabości Stanów Zjednoczonych i Izraela".**

Odpowiedzialność za negatywne tendencje w relacjach dwustronnych spoczywa w równym stopniu na administracji Bidena, jak i na konserwatystach z Likudu, którzy doszli do władzy – powiedział w wywiadzie dla „Izwiestii**” Grigorij Łukjanow**, starszy wykładowca w Departamencie Krajów Bliskiego Wschodu Wydziału Orientalnego GAUGN.

„Polityka Bidena na Bliskim Wschodzie podlega ciągłym zmianom” – zauważa ekspert. Przede wszystkim dotyczy to jego początkowego pragnienia wznowienia porozumienia nuklearnego z Iranem, co było nie do przyjęcia dla Izraela. Ale w rzeczywistości to przedsięwzięcie nie powiodło się. Nie udało się wypracować nowego programu, a Biały Dom kontynuował działania w ślad za osiągnięciami administracji Trumpa. Jednocześnie skrajna prawica, która doszła do władzy w Izraelu, zrobiła wiele, aby zmienić nastawienie do swojego kraju w negatywnym kierunku. W rezultacie w wielu obszarach stosunki amerykańsko-izraelskie znajdują się w impasie, ponieważ nie pozwalają na realizację żadnej poważnej inicjatywy, czy to irańskiej, czy syryjskiej, czy też problemu palestyńsko-izraelskiego porozumienia.

Demokraci tradycyjnie zajmują łagodniejsze stanowisko w konflikcie palestyńsko-izraelskim, co nie może nie irytować ultrakonserwatystów z obozu Netanjahu, mówi orientalista, publicysta **Andriej Ontikow**.

– Partia Demokratyczna w każdym razie zajmuje stanowisko proizraelskie, ale znacznie mniej jednoznaczne niż Republikanie. Ponadto Zachodnia Jerozolima nie jest zadowolona z podejścia demokratów do kwestii JCPOA (Wspólnego Kompleksowego Planu Działania. – red.) i reżimu sankcji przeciwko Iranowi, uważa rozmówca.

Tymczasem dwaj główni kandydaci z Partii Republikańskiej, **Donald Trump i Ron Desantis**, próbują pozyskać izraelskie lobby w Waszyngtonie. 47. prezydent Stanów Zjednoczonych wielokrotnie powtarzał, że jest „najlepszym

przyjacielem” państwa żydowskiego. Jego konkurent z kolei przedstawiał się jako „najbardziej proizraelski gubernator w Ameryce”. Wcześniej Desantis opowiadał się za wywieraniem nacisku na firmy ograniczające działalność w Izraelu i wspierał finansowanie rządowe w celu poprawy bezpieczeństwa w żydowskich szkołach na Florydzie.

Natychmiast po tym, jak Republikanie przejęli kontrolę nad Izbą Reprezentantów, doprowadzili do wydalenia przedstawiciela Partii Demokratycznej, **Ilhama Omara**, z prestiżowej Komisji Spraw Zagranicznych. Powodem tego były indywidualne tweety kongresmenki. W szczególności opisała Izrael jako „kraj apartheidu”.

Jeśli chodzi o ostatnie protesty, Republikanie grożą wszczęciem kolejnego śledztwa**. Podejrzewają administrację Bidena o próbę zmiany władzy w Izraelu**. Mimo że przedsięwzięcie jest skazane na niepowodzenie, podobnie jak inne oskarżenia pod adresem Białego Domu, może zostać zapamiętane bliżej wyborów w 2024 roku.

Źródło

Zamach bombowy w rosyjskiej kawiarni! Publikujemy nagrania

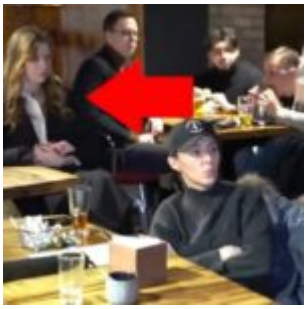

W niedzielę (2.04.2023 r.) w Sankt Petersburgu odbyło się spotkanie autorskie z publicystą wojennym Władlenem Tatarskim (właściwie Maksim Fomin). Podczas spotkania z sympatykami eksplodowała bomba. Publicysta zginął na miejscu.

Tatarskiego zabiła bomba ukryta w podarowanej przez młodą kobietę figurce żołnierza (kobieta została oznaczona na nagraniu zamieszonym pod tekstem). Kobieta została już zatrzymana przez rosyjskie służby, które postawiły jej zarzut dokonania zamachu terrorystycznego skutkującego zabiciem jednej osoby i ranieniem ponad 20.

W sieci pojawiły się nagrania ze zdarzenia. Widać na nich jak dziennikarz wkłada do pudełka figurkę. Po chwili następuje potężny wybuch.

> *З'явилося відео останніх секунд перед ліквідацією Татарського – рос3МІ pic.twitter.com/afN4OMjaYC*
>
> *– Українська правда □□ (@ukrpravda_news) April 3, 2023*

Źródło

Rząd Niemiec spala miliony

kowidowych maseczek

Niemieckie rządy związkowe i federalny zmuszone zostały do spalenia maseczek kowidowych, które zalegają magazyny.

Nawet w zakresie tak prozaicznej czynności jak zwykłe spalenie maseczek, polityczna poprawność wyworzyła nowotwór językowy i pozbycie się tych bezużytecznych rekwizytów zwie sie teraz „termicznym przetworzeniem” (niem. „Thermische Verwertungen“, ang. „thermal reprocessing”).

Poszczególne landy spaliły dotychczas dziesiątki milionów maseczek (np. Badenia-Wirtembergia zniszczyła 6,1 mln masek, Saksonia 5,5 mln, Nadrenia Północna-Westfalia 5 mln) i chciałyby pozbyć się ich jeszcze więcej, lecz w praktyce wiele z tych zasobów jest własnością federalną.

Na początku tzw. pandemii przywódcy niemal wszystkich krajów – ogłupieni przez media i sterroryzowani przez światowe siły zła – zamówili ogromne ilości maseczek mających „chronić przed koronawirusem”, pomimo tego, że wszystkie dotychczasowe dane medyczno-techniczno-epidemiologiczne jednoznacznie pokazywały, że nie nadają się one do tego celu. Jednak dążąc do rozniecenia paniki, media i „eksperci medyczni” doprowadzili do rewolty nauki i to co dotychczas było oczywiste, stało się nagle „dezinformacją”, a to co uważano za bzdurę stało się „wiedzą naukową”.

Wspierając się radami „medycznych autorytetów”, politycy dokonali zakupów maseczek, „przyłbic”, żeli, fartuszków i innych komediowych rekwizytów, ku uciesze głównie chińskich

producentów. Według danych niemieckiego Ministerstwa Zdrowia, rząd federalny posiada jeszcze 3,7 miliarda maseczek, a landy niemal 200 milionów.

Jak na razie, rząd federalny planuje pozbyć się 790 milionów maseczek, których minął „termin ważności".

Tak więc niemieckie rządy pozbywają się nowych, *nieużywanych* maseczek, spalając je w kontrolowanych warunkach w specjalnych procesach termicznego przekształcania odpadów, co rodzi pytanie: **a jak zaplanowano i przeprowadzono pozbywanie się *używanych* maseczek**, tych, które wszak **realnie były siedliskiem bakterii, grzybów i wszelkich patogeów**? Odpowiedź jest jedna: nikt nie planował i w żadnym państwie nie było procedur utylizacji tych odpadów medycznych. (Według MIT codziennie wyrzucano około 7 tysięcy ton maseczek; pomnóżmy to przez 2 lata i otrzymamy 5 milionów ton! Ileż to niepotrzebnie zużyto materiału, wody, pracy ludzkiej, pieniędzy…) Wyrzucano maseczki gdzie popadnie i potem walały się one po trawnikach, na wysypiskach śmieci, w lasach, jeziorach, morzach i oceanach. Oczywiście nie wpłynęło to w żaden sposób na ekosystem, o którym kreytni w rządach tak hałaśliwie gardłują.

A czy ktoś jeszcze przypomnina sobie śmieszną hucpę w Polsce, kiedy to zaangażowano do celów propagandowych największy samolot świata – radziecki kolos An-225 Mrija, używany przez ukraińską firmę – aby przywieźć z Chin 96 ton bezużytecznego towaru („76 ton kombinezonów medycznych, 11 ton osłon na twarz i 9 ton masek ochronnych")? Ach, jak potrzebne było to pisowskim politykom, a potem tę panikę sprzedano rozgorączkowanej gawiedzi, która chętnie kupiła jedno kłamstwo („koronawirus", „maseczki chronią"), a potem jeszcze większe, szczepiąc się eksperymentalnymi produktami („bezpieczne i skuteczne").

Pora na rozliczenie tej szumowiny politycznej, która teraz angażuje się w Davos szuflując społeczeństwom kolejne

kłamstwa.

Źródło

Wbrew temu co twierdzą, USA masowo importują rosyjską ropę

Indyjski «*The Telegraph*» podaje, że **podczas gdy USA zakazały własnym obywatelom oraz sojusznikom kupowania rosyjskiej ropy, w rzeczywistości masowo ją importują** – nie naruszając przy nałożonych przez siebie tzw. sankcji. https://www.telegraphindia.com/business/indias-breaking-all-records-for-buying-russian-oil-but-who-is-the-surprise-buyer/cid/1910044

Indie kupują ponad 1,7 mln baryłek dziennie rosyjskiej ropy. Ropa ta jest rafinowana przez *Nayara Energy* oraz *Reliance Industries,* a następnie legalnie odsprzedawana do USA.

Oznacza to, że wojna gospodarcza USA nie uderza w Rosję, ale w jej europejskich sojuszników, którzy jako jedyni są pozbawieni rosyjskich węglowodorów. Należy to rozpatrywać **w kontekście sabotażu gazociągów *Nord Stream 1* i *Nord Stream 2*** – który pozbawił Unię Europejską jej głównego źródła energii.

Waszyngton doskonale zdaje sobie więc sprawę, że Moskwa nie najechała na Ukrainę, ale próbuje przeforsować rezolucję Rady Bezpieczeństwa nr 2202. Cała **atlantycka propaganda nie ma na celu zmobilizowania wojsk** sojuszniczych przeciwko Moskwie, ale **zmanipulowanie Europejczyków do zaakceptowania recesji gospodarczej, narzuconej w duchu raportu Paula Wolfowitza** *(na zdjęciu poniżej)* **przygotowanego dla Pentagonu w roku 1992**.

Sekretarz stanu **Antony Blinken i jego zastępca, Viktoria Nuland, należą do tej samej kliki ideologicznej co Wolfowitz** *(tj. kliki tzw. «Straussian», o których poniżej).*

- Thierry Meyssan: To «Straussianie» są tymi, którym Rosja wypowiedziała wojnę
- Unia Europejska rzucona na kolana przez Straussian

W roku 1992 Wolfowitz pisał: ***«Chociaż Stany Zjednoczone popierają projekt integracji europejskiej****, należy zachować ostrożność,* ***aby zapobiec powstaniu czysto europejskiego systemu bezpieczeństwa, który mógłby osłabić NATO, w szczególności jego zintegrowaną strukturę dowodzenia wojskiem»***.

Dla Pentagonu, głównym wrogiem nie jest Rosja, ale niepodległa Europa.

Źródło